

Renata Przymyk

Artystka niezwykle ceniona ze względu na nieprzeciętny talent muzyczny, niepowtarzalny głos i indywidualność artystyczną. Większość jej płyt uzyskała status złotych. Z wykształcenia jest bohemistką. Urodziła się w Bielsku-Białej, studiowała w Katowicach. Na scenie oficjalnie od 1989 r., kiedy to zdobyła Grand Prix Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie. Pierwszą swoją płytę wydała w 1990 r., wraz z zespołem Ya Hozna. W 1991 r. rozpoczęła solową karierę. Lubi Virginie Woolf Marqueza i Yourcenar, ale też Bjork i Richarda Galliano. Fascynatka teatru, kompozytorka, czasem aktorka. Marzy o podróży dookoła świata.

tekst: Renata Przymyk foto: Elżbieta Schonfeld



Sens

Sens, prawda, racja - to coś, co naprawdę dobrze jest mieć, znać. Cokolwiek to znaczy. A znaczy tyle, że ma się poczucie znajdowania się po właściwej stronie i można wtedy spać spokojnie. Cały świat materialny jest do nabycia. Płatny, jak wiemy, kartą...! Jest też policzalny i mierzalny i widać, kto ma więcej. Poczucie, że to, co robimy, ma sens, jest bezcenne.

Ostatnio nie śpię spokojnie. Za dużo myślisz - mówi przyjaciel. Jakbym mogła coś na to poradzić! Może nazwa - czerwiec - pochodzi od robaka, co drażni niestrudzenie? Całe strumienie nieokiełznanej, niepokornej świadomości zalewają mi mózg wezbraną falą; całe kanonady pytań o sens rzeczy małych i wielkich, od składu chemicznego produktów spożywczych aż po eschatologię. No i czy w paru ważnych momentach mogłam postąpić inaczej i co by to zmieniło. Nasila się to zwłaszcza wieczorną porą, ale i każda luka w codziennych czynnościach też jest skrętnie wykorzystywana. Tu nie ma marnotrawstwa. Od lat próbuję medytacji czy innych metod „niemyślenia”. Bezszykownie. Analizuję, dedukuję, wyciągam wnioski, dopisuję zakończenia różnych historii (najczęściej dość makabryczne), obserwuję wnikliwie i... wymyślam powody postępowania, usprawiedliwiam, zastanawiam się, co by było, gdyby ten ktoś zrobił inaczej. No i najważniejsze, po co się to wydarzyło, w jakim celu. Bo wtedy ma sens! Czasem coś mówię, dla niepoznaki, dla zmylenia tropu. I chyba lepiej, żeby nikt nie wiedział, co mi się w środku kotłuje, tym bardziej że za moment jest już o czymś innym. Mam tyle na głowie.

Myślenie jest przyjemne w gruncie rzeczy, to rodzaj nałogu. Tak jak życie. A myślenie o tym, kiedy życie ma sens, jest przekazywane z pokolenia na pokolenie jako najważniejsze dziedzictwo. W większości przypadków

próbujemy sprostać oczekiwaniom społecznym, rodzinnym. Nadajemy znaczenie naszemu istnieniu poprzez kończenie właściwych szkół, zdobycie pracy, która da nam zabezpieczenie finansowe i prestiż (wspaniale, kiedy idzie to w parze z pasją i radością). Znajdujemy właściwego partnera. Powiększamy rodzinę o dzieci, które będą dorastać w całym bogactwie naszych genów, spuściznie ideologicznej i własnym bałaganie myślowym, pogłębianym przez obserwację i obcowanie z innymi. Robimy wszystko, żeby czuć, że nasze życie ma sens. Potrzebujemy tego uczucia. Czasem robimy coś wbrew sobie, wbrew aktualnym pragnieniom w obawie, że sens tego działania byłby mniejszy niż innego, o którym wiemy, że będzie lepiej akceptowalny społecznie. Albo że w perspektywie czasu coś będzie dla nas korzystniejsze. Bo na przykład, kto ma tyle odwagi, żeby przez wiele lat podróżować dla przyjemności zamiast pracować na emeryturę albo/i wychowywać dzieci, które się nim zajmą na starość. Jeśli to wybór serca, a nie głos rozsądku, to inna sprawa. Są ludzie, którzy realizując się w pracy, przegapili czas na rodzinę, dzieci i teraz o tym rozmyślają, ale są i tacy, którzy odchowane potomstwo wypuścili z gniazda i zastanawiają się, jakby to było, gdyby ten czas poświęcili na pasję, o której w młodości marzyli. Czy spełnione marzenia nadają sens życiu? I ile tych marzeń wystarczy?

Można mieć wszystko poza jednym elementem i umrzeć nieszczęśliwym. Można liczyć na sens w postaci boskiej nagrody za bohaterskie niesienie „swojego krzyża” albo odwrócenie karmy w następnym wcieleniu. Czyli największy sens ma wiara w sens!

Wiemy, że jeśli się mocno wierzy, to nawet placebo może nas uleczyć. Taka tabletką z krzyżykiem może wyleczyć niejedną ból głowy!